GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 125. W Środę dnia 2. Czerwca. **1841.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Maja.

N. Pan J. K. W. Xięciu Następcy tronu Wirtenberskiego order orła czarnego dać raczył.

Wyjechał: Cesarsko rossyjski Generał-Major Witowtoff, do Lipska.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 23 Maja.

Wydano petycyę do Izby Deputowanych, domagającą się koniecznie śledztwa względem prawdziwości przez «Contemporaine" wydanych a Królowi przypisywanych listów. National donosi, że petycya ta wczoraj w pałacu Bourbon krążyła i już przeszło 5000 podpisów miała. — Dziennik sporów na to uważa: »Krok przez National'a dzisiaj z tryumfem obwieszczany przewidywaliśmy. Chociaż go w każdym względzie za naganny poczytujemy, tak pod względem dążności swéj jak i formy, jest jednak coś, co nam się jeszcze nierównie niebezpieczniejszém i bardziéj gorszącém być zdaje — t. j. położenie, w jakie uwolnienie gazety France Królestwo wprawiło — położenie to coraz się bardziéj pogorsza a milczenie Ministrów do tego téż się przyczynia. Cóż więc uczynić, aby się z sytuacyi téj wydobyć? Są dzienniki, co seryo żądają, żeby rząd francuzki w Londynie przeciw „Contemporaine" proces wytoczył. Wszakże jest to żądaniem zanadto przewrotném, jak aby je dokładniéj zbijać miano. Naród potężny, Król na świetnym tronie zasiadający, mieliby honor, szacunek i nietykalność swę od wyroku obcych sędziów uczynić zawisłym? Ale czyż nie widzą, czyż nie chcą się przekonać, że ta fabryka fałszerzy w Londynie dla tego tylko tak zuchwała, ponieważ na bezkarność liczyć może? Domagają się daléj śledztwa. Ale czyż potrzebne jest śledztwo w sprawie tak jasnéj? Czy potrzeba śledztwa, aby się przekonać, że Król, który od lat 10 nie przestawał ciągle zasiłków dla Algieru się domagać i który synów swoich w wyprawy tameczne wyséła, zapewne Anglii nie przyrzekł potajemnie, iż odstąpi posiadłości afrykańskich? Czyż potrzeba śledztwa, aby wiedzieć, że Król, który mordercom swym przebaczył, Paryżan nie chce kazać bombardować? Czy potrzeba śledztwa, aby wiedzieć, że Król, który w roku 1830. tak jawnie i mężnie na czele rewolucyi stanął, w porozumieniu z zagranicą do despotyzmu

nie dąży? Dość, śledztwo takowe byłoby niegodne kraju, hańbą dla tronu. Cóż więc rząd uczynić ma? Po prostu to, czego i przyjaciele i nieprzyjaciele jego wymagają — t. j. oświadczyć, nie w dzienniku, lecz z mównicy oświadczyć, że listy te sfałszowane. Tym tylko sposobem złośliwość stronnictwa, cieszącego się z tego milczenia, każdego pozoru może być pozbawioną!«

Z dnia 24. Maja.

Presse wyraża: «Niezawodną, że rozkaz podpisania protokołu końcowego spraw wschodnich, w zeszły wtorek Panu Bourquenay przesłano. Czekamy więc co chwila tego ważnego dokumentu.

Moniteur parisien donosi, że władza duchowna X. Opata Genoude wezwała, aby między stanowiskiem swojém jako duchowny, którego funkcye ciągle sprawuje, i stanowiskiem redaktora gazety politycznéj obierał, ponieważ te dwie funkcye z sobą pogodzić się nie dają.

Dnia dzisiejszego rozpoczął się proces Darmes'a.

Pan Thiers zamierza podobno podróż do Niemiec, aby w celu wypracowania dzieła swego o czasach Cesarstwa, oglądać naocznie miejsca bitew Napoleońskich. Jakoż wielu deputowanych francuzkich tego roku do Niemiec się wybiera. Pan Mauguin nową polityczno-naukową podróż przez Niemcy i Austryą odbędzie.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 19. Maja.

Rząd wniósł w Izbie deputowanych, aby prawo upoważniające go do przyjmowania oficerów zagranicznych do służby jeszcze na dwa lata znaczenie swe zatrzymało. Przyszło przy téj sposobności do dyskusyi nad oficerami polskimi, którzy przybywszy tu najprzód jako wychodźcy polityczni, potém do wojska wcieleni zostali. I do nich ściągało się prawo z r. 1839., stósownie do którego czas służby ich już miał upłynąć. Wszakże dokądże udać się mieli? Jakże zostając w Belgii, utrzymanie własne w kraju zabezpieczyć sobie mogli? Dla tego więc rząd spowodował ich do zażądania naturalizacyi dla siebie, którą im téż Izby przed zamknięciem sessyi przyznały. Generał Skrzynecki wszelako nie należy do rzędu ich, pozostaje on, jak dawniéj, na swojém wyjątkowém stanowisku. Obecność oficerów polskich w armii belgijskiéj główną jest przeszkodą w zawiązaniu dyplomatycznych stósunków z Rossyą. Przypuściwszy nawet, że naturalizacya ich tę niedogodność usunie, jednak wszystko to na nic się nie przyda, dopóki jeden z pomiędzy nich, a to jeszcze najznakomitszy, własności swéj jako Polak wyrzec się nie chce, a pewni jesteśmy, że Generał Skrzynecki nie zechce się pozbawiać swéj atrybucyi polskiéj. Sprawę więc tę, nie wymieniając jednakże tego generała, podczas obrad, które upadek dawniejszego Ministeryum spowodowały, w Izbie Reprezentantów rozbierano. Minister spraw zagranicznych, P. Lebeau, zarzucał pewnym osobom, że przez zabiegi swoje przyjacielskim stósunkom Belgii z wszystkiémi mocarstwami na przeszkodzie stoją. Hr. Felix Merode potém głos zabrał w obronie Polaków, którzy za prawdę, ponieważ w rewolucyi ulegli, tak są nieszczęśliwi, że sympatyi Pana Lebeau, co przez pomyślną rewolucyę na Ministra się wykierował, nie posiadają; tuszy sobie jednak, że egoizm takowy nie wielu w Belgii znajdzie naśladowców; owszem naród nigdy nie zapomni, że Polacy równocześnie z nim o wolność walczyli i że może losy Belgii zupełnie inną przybrałyby postać, gdyby powstanie Polski Rossyi na wodzy nie utrzymało. Lepiéj więc nie mieć Ministra rossyjskiego w Bruxelli, aniżeli o własnéj fortunie i obowiązkach gościnności zapominać. Zresztą stósunek ten z Rossyą związkom handlowym, jedynym, którym Belgia wartość jakąś przypisywać może, bynajmniéj nie szkodzi. Konsul rossyjski jest w Antwerpii a konsulowie belgijscy są w Petersburgu i Odessie w urzędowaniu.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 16 Maja.

Nowe a to zasmucające nader zawikłanie powstaje w sprawie prusko-kościelnéj przez przedsięwzięte w niekanoniczny sposób w skutek śmierci Generalnego wikaryusza Hüsgen, mianowanie administratora kapituły. Nadeszła tu już urzędowa wiadomość sprawiła trudne do opisania wrażenie. Dowiedziano się tu także, że tylko X. Kanonik Jven przeciw temu wyborowi protestował. Żałować wypada tém bardziéj, że tego nowego zawikłania nie można było uniknąć, ponieważ wszystko spodziewać się kazało, że cały spór wkrótce załatwiony zostanie. — Ponieważ Biskup Podlaski, X. Jan Marcel Gutkowski oświadczył gotowość swoję złożenia funkcyi swoich, spór z Rossyą za skończony i uchylony poczytywać można.

Niemcy.

Z Monachium, dnia 10. Maja

Wiadome już wszystkim zgorszenie, wywołane nie tylko u protestantów, ale i u świa-

tłych katolików przez wydrukowane już obecnie kazania tutejszego Kaznodziei nadwornego Eberharda, w skutek czego nawet wielu protestantów zażalenie do Króla podało. Wśród takich okoliczności warto tu przytoczyć treść następującego listu pasterskiego Biskupa regensburskiego do tegoż X. Eberharda, dla okazania, z jakiego punktu wyższe nawet katolickie duchowieństwo takie postępowanie uważa: »Szanowny Kaznodziejo nadworny! Pod d. 26. Lutego b. r, wydała moja rada duchowna pozwolenie Kapelanowi nadwornemu..... do miewania kazań w tutejszém biskupstwie. Dnia 15. b. m. odebrałem wniosek WPana o pozwolenie miewania kazań w miastach dyecezyi mojéj w celu przyspieszenia Kollekty dla instytutu Panien do dobrego Pasterza. Jakkolwiek skłonni byliśmy d. 26. Lutego do przychylenia się do Jego żądania, przecież teraz bardzo się okoliczności zmieniły, gdyś WPan swemi kazaniami w Monachium bardzo protestantów rozjątrzył, o co nas ciągle jeszcze dochodzą skargi i dla czego nie jeden sługa katolicki w domu protestanta cierpliwie przycinki znieść musi. Opinia publiczna tego jest rodzaju, iż sam mógłbyś osobistych doznać nieprzyjemności, gdybyś tu z kazaniem chciał wystąpić. Zważając na takowe stósunki, nie mogę i nie chcę wziąść na siebie odpowiedzialności za mogące wyniknąć z tego złe skutki i na kazanie w dyecezyi mojéj nie zezwalam; a co się Kollekty na instytut wspomniany dotyczy, o téj już wszyscy plebani parafianów swoich zawiadomili i do tego dobrego uczynku zachęcili. Zresztą sam już kazania WPana czytałem i nieraz z żalem wyrzekłem: »Zaprawdę nie jest to głos Boga, tylko krwi i ciała! Duch drażliwości ludzkiéj. Na tej drodze nie pozyskamy sobie naszych obłąkanych braci, tylko ich odstręczymy. Wierne zaś dzieci kościoła tylko się na takie oburzają słowa.« Wielceś się WPan oddalił od ducha Jezusa, jak go Św. Łukasz 9, 52, 56, tak wyraźnie opisuje. Kazania WPana sprzeciwiają się duchowi kościoła, jakim Franciszek Salezy, Wincenty a Paulo i inni mężowie oddychają. Nie jestem wprawdzie WPana Biskupem, którybym mu mógł co rozkazać, ale pracując gorliwie przez lat 40 w winnicy Pana i życie nawet za prawdę naszéj świętéj religii położyć gotowy, spodziewam się, iż radę moję przyjąć możesz. Proś Boga o prawdziwą pokorę serca, abyś się przekonał, czy duch, który cię popędza, od Boga pochodzi, a w téj pokorze zaniechasz zapewne kierunku niezgodnego z godnością kościoła katolickiego. Tak, porzuć niewczesną gorliwość i użyj pięknego talentu na wpajanie w słuchaczy zamiłowania uświęconych rzeczy, a wtedy zbawiennem staniesz się narzędziem w ręku Boga. Niech Bóg będzie z Tobą i oświeca Cię światłem swéj łaski.«

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika naukowego« wyszedł № 22 i zawiera: Jan Wychowski, przez Michała Czajkowskiego, Konotopska bitwa. — Krytyka: Autor bibliograficznych ksiąg. — Prelekcyje Mickiewicza. — Nowiny literackie.

Z Wrocławia, d. 26. Maja. Dzień wczorajszy pomyślny był dla wełniarzy. Sprzedano 2500 cetnarów, chociaż wielkiéj części wełny jeszcze nie ustawiono i wielu kupców jeszcze z Swidnicy nie przybyło.

Z dnia 28. Maja. Wczoraj wielki był na targu ruch; może z 3500 cetnar. sprzedano; największy odbyt znalazła cienka wełna po 90—105 talar.

Z Berlina, dnia 24. Maja. — Dr. Szafarzyk z Pragi, znany badacz literatury Sławiańskiéj, przebywa obecnie w stolicy naszéj. Stósownie do wiarogodnéj pogłoski, zostanie on tu professorem literatury Sławiańskiéj. — Jest to wiadomém, ale zawsze zasmucającém zjawiskiem, że naprzeciw dzisiejszemu brakowi wiary z jednéj strony, coraz bardziéj szerzący się duch sektarstwa występuje. Ostateczności stykają się, niszcząc i podkopując prawdziwie zbawienną wiarę. W zeszłą niedzielę tak nazwani Staro-Lutry, czyli Separatyści jeszcze jedną salę do modlitwy na ulicy Fryderykowskiéj otworzyli a jeżeli naszémi sprawami kościelnémi nadal tak jak dotychczas zawiadywać będą, te pięć sal, w których się obecnie nabożeństwa Separatystów odbywają, wkrótce może w trójnasób się pomnożą. Naczelnicy nowéj dotychczas wprawdzie nie zbyt licznéj gminy, miejsce religijnych schadzek swoich bardzo stósownie obrali; leży ono bowiem w okręgu gminy, w któréj od wielu lat już trzéj racyonaliści (kaznodzieje) kazania swe miewają, którym się też udało dawniéj liczną gminę teraźniejszego Biskupa Ritschl od uczęszczania do kościoła odstręczyć. Téjże niedzieli, kiedy sala luterska była przepełniona, na nabożeństwie w głównym kościele stolicy sześć było osób przytomnych, które jak przyszły tak i odeszły, kiedy w obszernéj świątyni głosu wiekiem i słabością pochylonego weterana duchowieństwa berlińskiego dosłyszeć nie mogły. Tym sposobem naturalnie popierają ducha sektarstwa i dyssydentyzmu a gromada życiem duchowém na.

tchnionych dyssydentów nareszcie obumierający coraz bardziéj kościół niby panujący pochłonie. Jeżeli więc rząd nasz nie chwyci się wkrótce energicznych środków, aby sektarstwu temu tamę położyć i kościół panujący zasłonić, wzmaganie się i rozszerzanie gmnin Seperatystów powściągnąć się więcéj nie da i kościół panujący na szwank narazi.

Gazeta Wrocławska umieszcza list z Warszawy, wymieniający powody niespodziewanego powrotu Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego do Warszawy. Miał on uważać na pewne objawienia woli publicznéj w ościennéj prowincyi.

W Kuryjerze Warszawskim z dnia 17. Maja czytamy: »Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Piotra Kuliczkowskiego, kandydata filozofii, w 25 róku zmarłego, przybyłego tu przed kilką miesiącami ze Lwowa. Ci co go znali bliżéj, czuć tylko mogą jak bolesną stratą przez zawczesną śmierć tego młodzieńca najświetniejszych nadziei dotkniętą została krajowa niwa nauki i umiejętności. Przyjaciele jego we Lwowie, w rękach których zapewne prace swe pozostawił, ogłaszając takowe, zechcą wypłacić się z obowiązku krajowi i pamięci zmarłego« -

(*Z Rozm. Lwow.*) — »Ułamki z kroniki miasta Lwowa, przez Dyonizego Zubrzyckiego w rękopiśmie znajdującéj się. Lata: 1405, 1407, 1408, 1507, 1509, 1607 i 1704, czyli: Początki cztérech wieków.« — Rok 1405. (*Dal. ciąg*) — Chociaż w tym spisie 1405 r., nie dostaje rejestru Ormian, z powodu, że karta jedna zaginęła, wszelakoż znajduje się niżéj z r. 1407, o dwa lata późniejszy, z którego o osiadłości Ormian sądzić możemy. Było ich 63 posiadaczów, cały lub część tylko domu prawem własności używających. Z domu płacili zwyczajnego podatku po 20 groszy, z połowy po 10 groszy i oprócz tego od majątku po groszu od każdéj kopy (Sexagena). — Byli ci Ormianie kupcy, kramarze, złotniki, kuśnierze, szewcy, krawcy i t. d. jeden pasownik (Cingulator), jeden Prezbiter, jeden Advocatus między niémi, to jest wójt, a zatém nie było zaprowadzonych starszych ormiańskich (Seniores), o których i we wstępie kroniki powyżéj obszernie i jeszcze późniéj często mówić się będzie. Wszyscy ci Ormianie zapłacili podatek, wyjąwszy cztérech. Z powyższego opisu pokazuje się, że osiadłość Lwowa była mnogo-ludna: dodawszy bowiem do 530 mieszczan Niemców, Rusinów i Polaków, 63 Ormian, było 597 między murami miasta osiadłość mających ojców familii. Za zasadę bowiem służyło, że każdy, który prawo miejskie osiągnąć pragnął, żonę i majątek między murami miasta posiadać musiał. Jednakże nie należy rozumieć, żeby tyle domów było, ile posiadaczy; gdyż dosyć było mieć część realności, żeby prawa tego stać się uczestnikiem. Policzywszy owe 600 familii po cztéry tylko dusz, a dodawszy Żydów, którzy w ten rejest nie weszli, loźną czeladź i zarobkujących, do podatku nienależących, można śmiało przypuścić, że w samém mieście bez przedmieść, blizko 4000 dusz znajdować się mogło. Przyjechał w tym roku król do Lwowa, darzyło go miasto dwoma beczkami (vasa) miodu, kamieniem pieprzu i kamieniem imbieru (Libro 1178 p. 74.) Opłacało miasto pisarza, cztérech sług, rurmistrza (Magister Canalium) i szechtyrza (Pixidarium), a zatém już strzelba miejska gminna znajdowała się. (*D. c. n.*)

Od dnia 1. Czerwca r. b. w Krotoszynie mieszkać i tam obowiązki urzędu Kommissarza sprawiedliwości przy tamecznym Sądzie Ziemsko-miejskim i jako Notaryusz publiczny w obwodzie Król. Sądu Głównego w Poznaniu sprawować będę.

Pomieszkanie moje znajdować się będzie na ulicy Zamkowéj w domu Albu, poborcy lotteryi.

Pleszew, dnia 12. Maja 1841.

Horst,
Kommissarz sprawiedliwości i Notaryusz publiczny w obwodzie Król. Sądu Głównego w Poznaniu.

Wielka aukcya cygarów.

W poniedziałek dnia 7. Czerwca i dni następnych, przed południem od godziny 10téj do 1éj a z południa od 3ciéj do 5téj w hotelu Saskim w dziedzińcu po lewéj ręce, w pokoju Nr. 17. na dole, przedawać się będzie na rachunek zamiejscowego domu handlowego, najwięcéj dającemu za gotową zaraz za płatę znaczna partya około 100,000 sztuk Hamburskich i Bremeńskich cygarów, składających się z gatunków Jaquez, Lafama, Terrosier, Trabuges, Celis i innych.

Poznań, dnia 22. Maja 1841.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Wyprzedaż składu towarów rękodzielniczych i modnych w narożniku rynku i Wodnéj ulicy Nr. 52. będzie wkrótce ukończoną. Ceny znacznie zostały zniżone, ażeby lokale jak najprędzéj wyprzątnąć.